

# Wieczór Ewy Patto



BOŻENA KEFF

NIE JEST GOTOWY

## Wieczór Ewy Patło

Ewa Patło wychodzi z pracy o piętnastej trzydzieści,  
w ulicze

mija starszego pana, który  
w ceratowej torbie  
niesie psa z siwą mordą.  
Ewa wchodzi na rondo  
staje jak na obrotowej scenie  
między mijającymi tramwajami i autobusami,  
przechodzącymi ludźmi

Zaraz po zachodzie słońca  
szosą osiemset osiem mknie  
John Best. Jego  
czterdziestocylindrowy srebrzysty Sakwojaż  
z elektronicznym wtryskiem paliwa  
jest wymoszczony szczelnie jak unoszące się gniazdo  
muzyką płynącą z ośmiu głośników. John  
włącza telewizor i zerkając na ekran widzi:  
Abelokain, leżąc w wysokiej trawie,  
zagłusza dogłębne poczucie rozdwojenia  
rozkoszuje się odzyskanym Rajem  
nad którym  
nie powiewa żadna, żadna flaga.

Tymczasem  
Ewa Patło wychodzi z konferencji prasowej  
(za nią jej genialny agent  
z psem w ceratowej torbie). Dała tam  
do zrozumienia  
że jest fundatorką i pierwszą wyznawczynią  
nowej religioideofilozofii:  
*Wsiem! Wsiem! Wsiem!* Przynajmniej  
na dziesięć lat. Agent i jego pies  
udaremniają kilkaset zamachów na jej życie.  
Wywożą ją na Antarktydę, ale wrogowie  
zdalnie podłączają do lodów grzejnik. Z potopu  
ratuje ją John Best, jak zawsze nonszalancki  
i bezdennie smutny.

Tęgo wieczoru  
zamknęli się w ciasnej odrapanej łazience jakiegoś  
mieszkania.

Słuchaj, prosi Ewa Patło, moglibyśmy żyć inaczej,  
nie dać się! Ja

już się dałem, odpowiada jej przyjaciel  
niedoszły kochanek  
zwany dotąd Johnem Best.  
Kiedy Ewa Patło weszła do jego mieszkania  
(rzadko zamieszkiwanego) znalazła go  
zwiniętego na materacu. Spodnie i sweter  
na podłodze, poduszka  
ciśnięta w kąt. On klęcząc opiera głowę o podłogę

o ścianę

— nie może.

Wycie karetki, nad którą krąży zimne pozaplanetarne

światło

drzwi z pleksiglasu, szybka windy, okno  
sali szpitalnej  
coraz wyżej zachodzą  
samotnością.  
Od kilku lat nie żyje  
i coraz rzadziej Ewa Patło daje mu zajęcia, miesza go  
w zdarzenia  
które trwają  
lub które projektuje. Cóż, nie są już rówieśnikami.  
Ostatnio  
śnił się jej jako spojrzenie w oczy:  
były niebieskie, bez wymiaru,  
rozjaśniały się od napływającego światła  
aż zostało samo światło, sama dławiąca  
unosząca  
miłość.

Późnym popołudniem, w domu  
słuchając muzyki  
wyciąga flamastry i papier. Robi rysunki bez planu  
wedle tego, co wypadnie.

Na pierwszym:

mała Ewa Patło siedzi na krześle przed lustrem. Matka  
czesząc ją rzeźbę:

*O dziecko, jakże jesteś  
podobne do wszystkiego,  
lecz najbardziej  
do babki ojca twego.*

Na drugim:

olbrzymia Ewa Patło  
w kolorach jak pięścią w zęby. Demon  
siedzący na nosku jej buta  
patrząc w górę widzi  
dwa wzgórze piersi, podbródek i rozwiane włosy. Ewa

pali cygaro

i strząsając popiół w morze, powiada:

*Jest we mnie o wiele więcej Ewy Patło  
niż czegokolwiek, co istnieje  
i ciągle więcej możliwości  
niż Ewy Patło.*

Na trzecim:

na scenie połyskującej jak niebieski płomień spirytusu  
Ewa, dziewczeczka w białej sukni, którą targa wiatr  
szepcze do swego dziecięcego buta:  
*Nigdzie; w całym wszechświecie*

*nie ma  
drugiej Ewy Patło ani nic podobnego.  
Co za osamotnienie! Nikt mnie nie poprzedza  
i nikt nie jest w stanie przedłużyć. Co począć?  
— Począć dziecię —  
szepcze babka jej ojca, siedząca  
na widowni.  
Na czwartym:  
Ewa Patło, sama i dorosła, usiłuje włożyć  
swoją dziecięcą bucik, który powiada:  
*O, bez przesady, jesteśmy  
do wszystkiego podobni, do niczego  
nie jesteśmy podobni. Ta równowaga/ trzyma się na skrajnościach.**

O ósmej ja przychodzę do Ewy Patło. Tego wieczoru  
wydaje mi się, że jest taka  
substancjalna, zawierająca się w sobie, że  
przylega do życia szczelnie, bo spaja ją z nim  
ta właśnie warstwa fikcji, w której żyje.  
— Mnie? Z życiem?! — mówi Ewa Patło, a ja  
przymierzam jej sukienki, swetry i buty  
ale zwłaszcza buty są  
w szczególny sposób  
nie moje.

Leżąc w łóżku  
Ewa Patło widzi za oknem  
zielony biegający neon i pasek nieba  
jest w tym coś z ozdobnej kraty więzienia, czując ją  
chciałoby się spakować walizki i ruszyć. I chciałaby  
w obronie swojej słabości  
użyć całej ludzkiej siły. I nie wie, co robić  
żeby naprawdę dotknąć swego życia,  
być i poznawać. Można by też,  
myśli,  
wyruszyć w tę praktyczniejszą  
bo niedotykalną, podobno pełną i szczęśliwą przestrzeń  
gdzie nic nie jest rzeczą;  
ale jaka w końcu możliwość odwróci od niej  
to, że jest jedna, osobna, jednokrotna —  
tylko to jedno: jednokrotna  
jest przedziwne i wymaga odwagi, skupienia, pomocy;  
och, pomyślała  
nagle siadając na łóżku, co ze mną będzie!  
Ktoś mógłby wiedzieć  
choćby tyle, że tego wieczoru  
miała na sobie ciemnoróżowy sweter. Ja to wiedziałam.

1974

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3*.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/keff-wieczor-ewy-patlo>

Tekst opracowany na podstawie: Bożena Keff, *Nie jest gotowy*, OPEN Wydawnictwo Naukowe i Literackie, Warszawa 2000.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.